Nr. 14 Rok 3 Kraków, dnia 5 kwietnia 1942. 40 gr.

Ilustrowany Kurjer Polski





Król Borys Bułgarski odwiedził Adolfa Hitlera w kwaterze głównej wodza, gdzie miał z nim długą i serdeczną rozmowę. Była ona prowadzona w duchu przyjaźni i braterstwa broni, zawartego między Niemcami i Bułgarią jeszcze w czasie wojny światowej. Króla Borysa przyjął marszałek Rzeszy Göring.



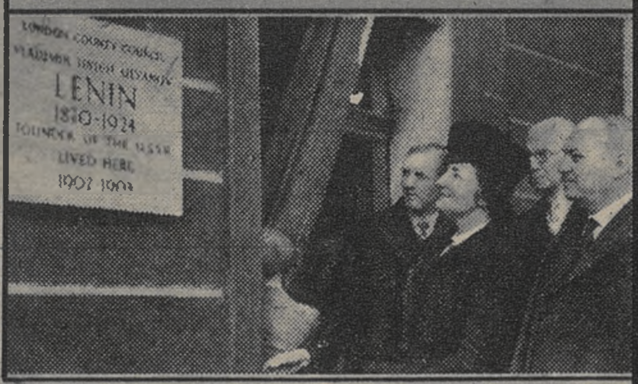
Generał-pułkownik Rommel w Afryce omawia plan ataku. W towarzystwie oficerów lotnictwa udaje się on do pierwszych linij walk niemieckiego korpusu afrykańskiego.



Ciężkie uszkodzenia zadane przez lotnictwo niemieckie i włoskie na Malcie zmuszają ludność Malty do spędzania większej części dnia w schronach przeciwlotniczych, wykutych w skałach.



Na półwyspie Kercz nastąpiła odwilż. Toteż piechota niemiecka nie tylko odparła wszystkie ataki bolszewickie lecz w kontratakach zdobyła nowe miejscowości.



Bolszewizacja Anglii czyni dalsze postępy. Pani Majska, żona ambasadora sowieckiego w Londynie, odsłoniła w tych dniach uroczyście tablicę Lenina. Tablicę człowieka, na którego rękach znajdowała się krew rodziny carskiej, blisko spokrewnionej z angielskim domem królewskim.



Młot i kielnia na ołtarzu! Oto zdjęcie z czasopisma angielskiego „News Chronicle". Widać na nim kapłana przy ołtarzu, okrytym krwawym sztandarem moskiewskim.





Ich dywan perski. Pochód angielsko-bolszewicki w Iranie.

Rys. Truetsch-Atlantic-Interpress

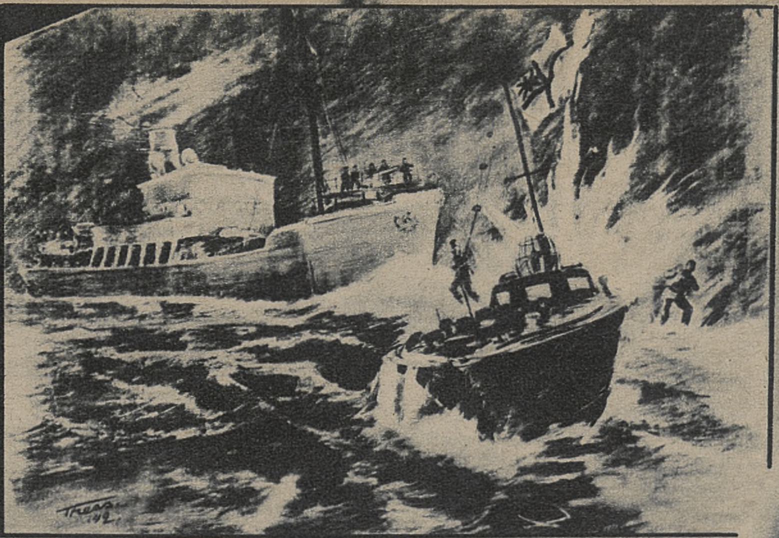
Na froncie donieckim. Niemiecki oddział szturmowy powraca z wyprawy przeciw stanowiskom bolszewickim z jeńcami i zdobytym karabinem maszynowym.

Po ataku. Setkami zaścielają bolszewicy przedpola niemieckie. Komisarze bolszewiccy wysłali ich na śmierć.

Ostatnie zdjęcie na prawo: Niemiecki oddział szperaczy w środkowym odcinku frontu wschodniego wyrusza na zwiady i przechodzi obok kolumny czołgów stojących w pogotowiu.



W tej chwili wytęża Australia wszystkie swe siły, by zmienić port Darwin w twierdzę przeciw Japończykom.



Na skutek stanowczych żądań ambasadora sowieckiego w Londynie Majskiego by Churchill uczynił coś dla odciążenia Sowietów, usiłowały wojska brytyjskie lądować w St. Nazaire, przy ujściu Loary. Próba jednak nie powiodła się. Czujna obrona niemieckich sił zbrojnych zniszczyła dziewięć angielskich ścigaczy, wysadziła w powietrze jeden kontrtorpedowiec oraz zatopiła cztery łodzie torpedowe.



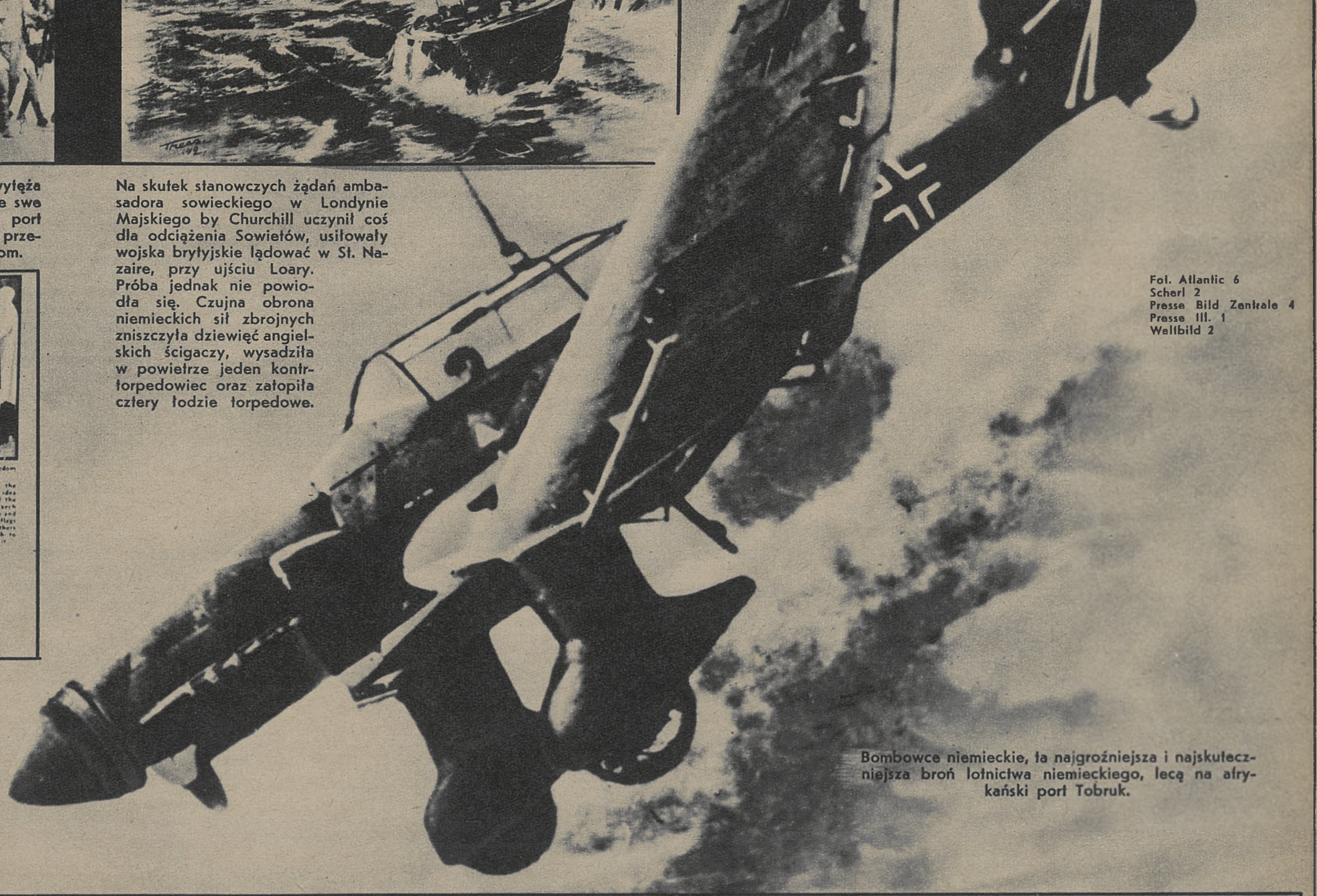
THE ALTAR

...lso laid on the altar ...ere the Czechoslovak flag ...rought by Professor ...igrin and another red flag ...rought by Mr. S. Stolz, ...zech assistant secretary ...n the International ...ederation of Trade ...nions.

In the light of four ...andles on the altar the ...old star, hammer and ...ckle of the Soviet glit...ered as the choir sang the ...ymn "Forward, ye ...orkers." The vicar, sur...ounded by the flags of ...reedom, including the ...ross of St. George stood ...ith head bowed before ...e altar.

Prayers and hymns throughout the service ...ere for the success of the ...ommon people of all ...urope and China in their ...truggle. The words of the ...ntercession were: "Com...ades, let us pray for the ...eople of Europe in their ...me of agony; for the ...orkers and peasants in their struggle for freedom and justice."

After the service the vicar told me: "The idea of the presentation of the flags came from a Czech who visited the church and saw the other free flags hanging there. If others among our Allies wish to add theirs, we will do it."



Fot. Atlantic 6
Scherl 2
Presse Bild Zentrale 4
Presse Ill. 1
Weltbild 2

Bombowce niemieckie, ta najgroźniejsza i najskuteczniejsza broń lotnictwa niemieckiego, lecą na afrykański port Tobruk.





Roosevelt: „Słuchaj-no Churchill, nie mówiłeś ty przypadkiem kiedyś, że w twoim państwie nigdy słońce nie zachodzi?"

Rys. Buhr-Atlantic-Interpress



Problem: Indie. To byłaby doskonała figura Galiona; wspaniała zasłona przed kulami.

Rys. Buhr-Atlantic-Interpress



Ofensywa wiosenna: „Jakoś to źle idzie naprzód, na tej drodze odwrotu, ojczulku Stalinie!"

Rys. Balkie-Weltbild









WRÓG №1 u wybrzeży Ameryki

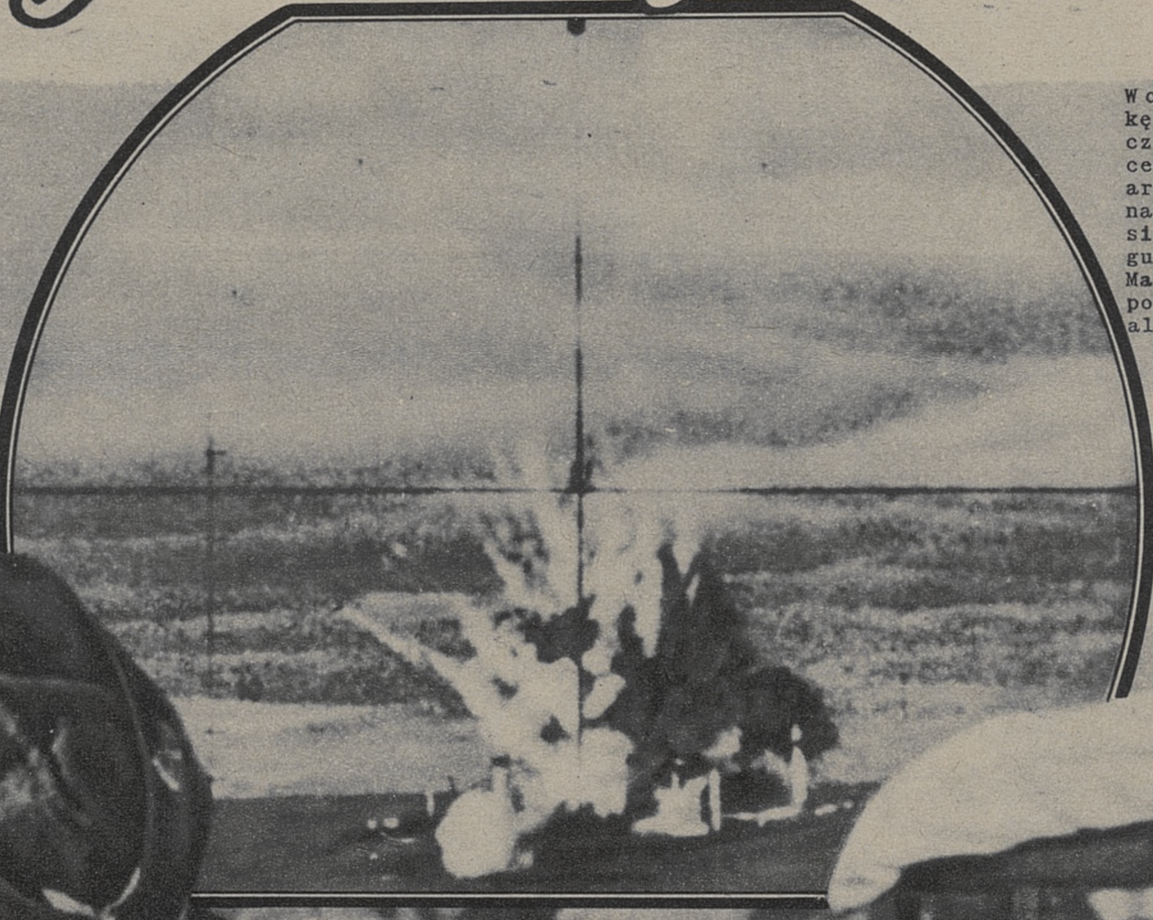


KOMUNIKAT NADZWYCZAJNY
Z kwatery głównej wodza, 29. III. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje: W walce przeciw angielskiej i amerykańskiej żegludze zaopatrzeniowej osiągnęły niemieckie łodzie podwodne nowe sukcesy. W północnej części oceanu Atlantyckiego i u wybrzeży amerykańskich zatopiły one 16 nieprzyjacielskich okrętów handlowych o łącznej pojemności 110600 btr, w tym osiem wielkich cystern o poj. 73900 btr.

KOMUNIKAT NADZWYCZAJNY
Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnvch. 14. marca. Niemieckie łodzie podwodne zatopiły w ciągu 58 dni 151 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, (z tego 58 cystern), łącznej pojemności 1 029 miliona ton. Okręty te zostały zatopione u wybrzeży Ameryki Płn, Kanady, na M. Karaibskim, i u wybrzeży Afryki Środkowej jak również w środkowej części Oceanu Atlantyckiego.

Stockholm, 25. marca
ARESZTOWANIE 8000 MARYNARZY EUROPEJSKICH
Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość o masowej ucieczce marynarzy z zagrożonej przez niemieckie łodzie podwodne strefy morskiej na północnym Atlantyku.

W odpowiedzi na tę ucieczkę, wydał generalny rzecznik sądowy USA z polecenia Roosevelta rozkaz aresztowania 8 000 marynarzy, którzy wzbraniali się płynąć w dalszym ciągu w służbie dla Anglii. Mają oni do wyboru albo podjąć na nowo podróże albo zostaną deportowani.



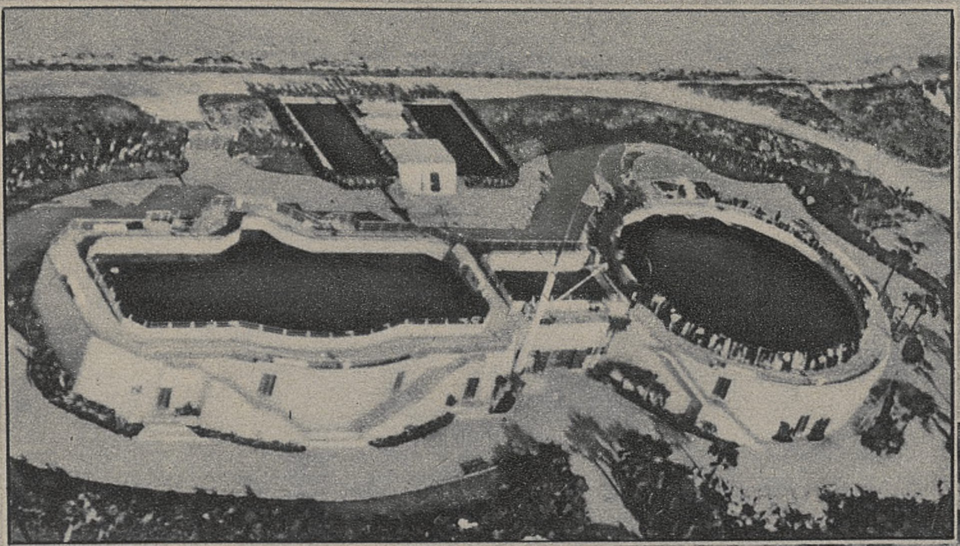


Właśnie wyrzucona została torpeda i kapitan oraz pierwszy inżynier oczekują z napięciem na skutek. W kilka minut później wylatuje okręt 4000 tonowy w powietrze.

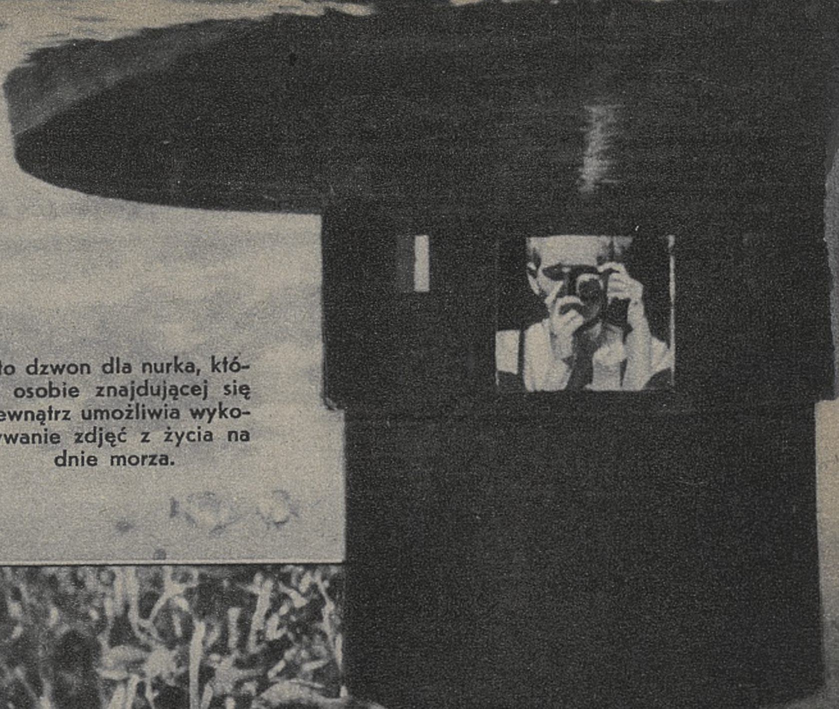
Fot. Scherl-Kieler

Od przeszło dwóch miesięcy działają skutecznie niemieckie łodzie podwodne na wodach dokoła Ameryki. Zdjęć naszych dostarczył nam niemiecki sprawozdawca wojenny, który na pokładzie łodzi podwodnej prowadzonej przez komendanta kapitana-porucznika Hardigena odbył podróż do wybrzeży Ameryki. Łódź ta zatopiła w czasie podróży 65000 ton okrętów.

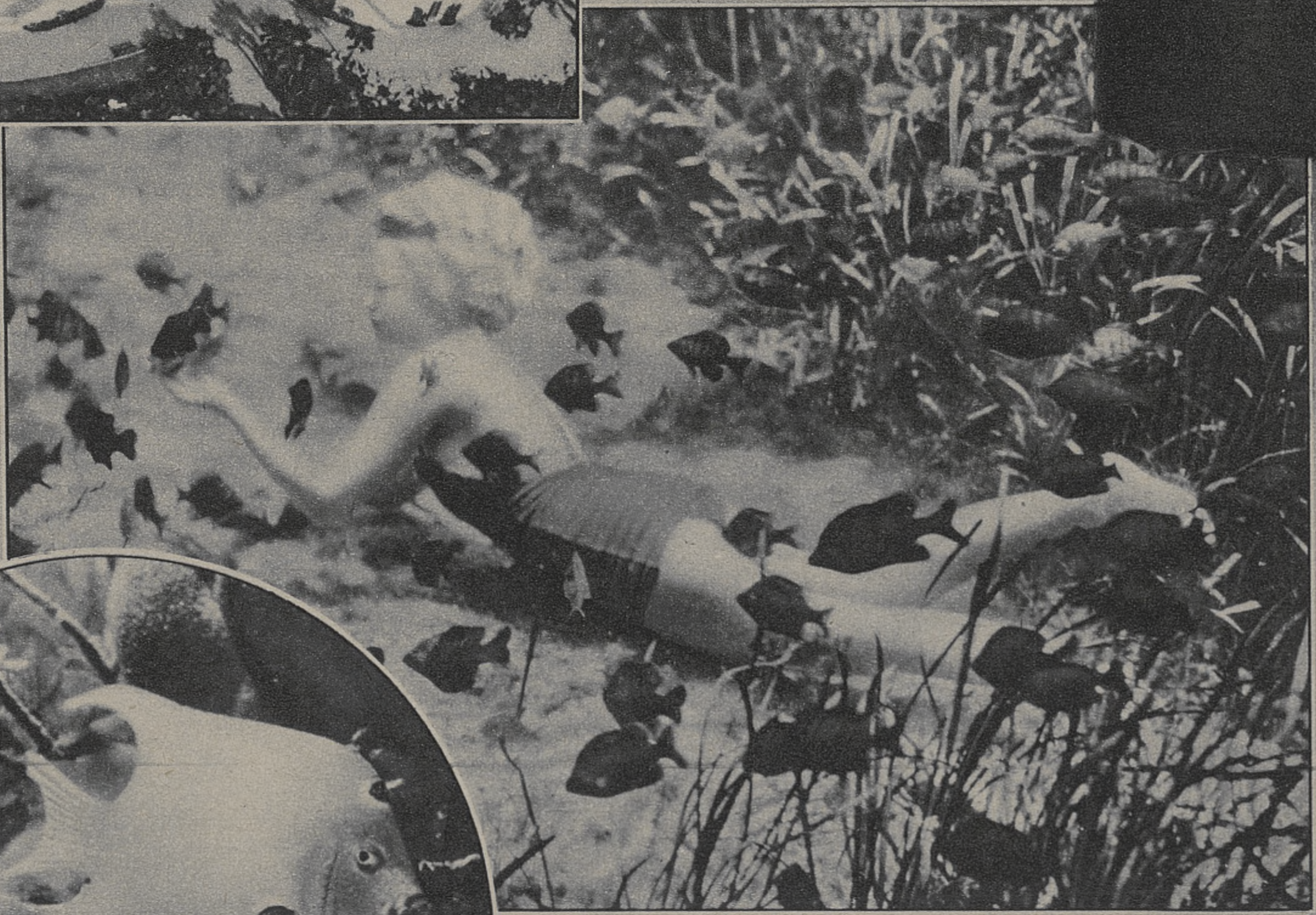
Karmienie ryb na dnie morza" — oto zdanie, które dzisiaj, w kilka miesięcy po przystąpieniu Ameryki do wojny, należy inaczej tłumaczyć niż to sobie wyobrażali goście w kąpieliskach na Florydzie, zaciemnianej już od kilku tygodni. Niemieckie łodzie podwodne nadały temu zdaniu innego znaczenia, a goście, którzy w Cocoa lub Silversprings uprzyjemniali sobie czas rozrywkami pod wodą, usunęli się w głąb kraju, zostawiając stworzenia wodne samym sobie. Nam zaś pozostawili te oto zdjęcia.



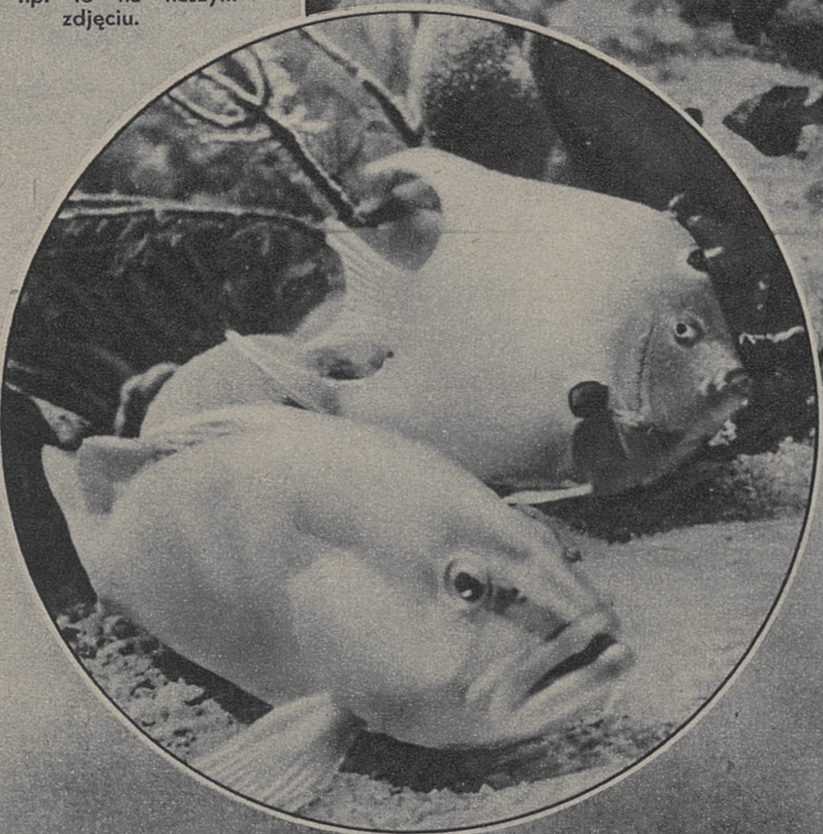
Zdjęcie z powietrza. Akwaria głębinowe na Florydzie.



Oto dzwon dla nurka, który osobie znajdującej się wewnątrz umożliwia wykonywanie zdjęć z życia na dnie morza.



Mniejsze ryby są tak oswojone, że pozwalają się karmić przez tę rusałkę.



Ryby głębinowe mają nieraz bardzo dziwne kształty, jak np. te na naszym zdjęciu.



Poniżej: Nurek w hełmie oswoił do tego stopnia delfiny, że jedzą mu z ręki.

Karmienie ryb na dnie morza

S. O. S. w TATRACH



„Tam u góry, pomiędzy ścianami skalnymi Świnicy złamała jakaś panienka nogę!" Żołnierz niemieckiej straży celnej zauważył na złomie skalnym tę grupę i dał znać do Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.





Panienkę, którą spotkał ten przykry wypadek trzeba było przywiązać do sanek, żeby nie spadła, poczem trzeba było przebyć jeszcze niebezpieczniejszą drogę.

Każde góry wysokie są rok rocznie świadkami licznych nieszczęśliwych wypadków — zarówno w czasie sezonu letniego jak i zimą. Podniebne szlaki górskie skąpanych w lipcowym słońcu granitów jak i stromizny śnieżne wabiące ku sobie nieskalaną bielą narciarza-sportowca kryją w sobie zawsze większe lub mniejsze niebezpieczeństwo. Fałszywy krok w czasie wspinaczki letniej, zbytnia, nie poparta techniczną umiejętnością, brawura przy zjeździe narciarskim — i już wypadek, lżejszy lub cięższy — niewinne zwichnięcie nogi, złamanie, poranienie a czasem nawet i śmierć.

Różne są przyczyny wypadków górskich. Są takie, które wypływają z naturalnych warunków świata górskiego i chociaż mogą być czasem przez człowieka przewidziane — jednak od jego woli nie zależą. Tak jest z gwałtowną zmianą pogody, tak może być z lawiną, toczącą w przepaść głazy skalne lub bryły — lodowo śnieżne. Częściej jednak zdarza się, że sam człowiek jest przyczyną wypadku: całkowita nie-



Ostrożne ręce unoszą panienkę i układają ją na saniach ratunkowych. Równocześnie...

W kilka minut później wyruszają ludzie Pogotowia na ratunek. Sanki i materiał opatrunkowy leży zawsze przygotowany, więc też wkrótce zaczynają podchodzić na strome zbocze. Schronisko na Kasprowym i stacja kolejki linowej wydaje się w tej dali maleńką zabawką.





Dwóch ludzi na przedzie i dwóch z tyłu trzymają sanie i dbają o to, by droga powrotna nie stała się męką dla nieszczęśliwej. Oczywiście dla piękna Tatr, które dzisiaj są wyjątkowo piękne w słońcu nie ma nikt z tych ludzi oczu.

W tej chwili myślą oni jedynie o swoim obowiązku, o zadaniu, które muszą spełnić, nie mając innej nagrody jak uczucie, że znowu komuś przyszli z pomocą. W końcu jeszcze ostatnie zbocze i sanki zmierzają do szpitala w Zakopanem.





...Ponieważ chodzi tu tylko o złamanie nogi poniżej kolana, zakłada się zaraz na miejscu opatrunek prowizoryczny.



A niedługo potem jest człowiek z Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego znowu gotowy do niesienia pomocy. Dopiero teraz może on chłonąć poraz niewiadomo który piękno ukochanych gór. U stóp morze chmur pomiędzy szczytami Tatr słowackich, a nad nim jasne słońce.

Fot. I. K. P.
Tekst: Korosadowicz

świadomość niebezpieczeństw górskich, nieznajomość warunków terenowych, brak wyrobienia technicznego, pozwalającego na „puszczanie" nart w zawrotnym pędzie lub na odbywanie trudniejszych tur wspinaczkowych, brak zmysłu orientacyjnego, a przede wszystkim nieostrożność i zbyt wysokie mniemanie o sobie i o swoich umiejętnościach, karygodna lekkomyślność i zuchwalstwo oto przyczyny tak częstych wypadków i katastrof górskich.

Organizacja ratownictwa na terenie Tatr spoczywa od lat już kilkudziesięciu w rękach założonego w roku 1909 „Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego" („Freiwillige Tatra-Bergwacht") z siedzibą w Zakopanem, którego jedynym i wyłącznym celem jest niesienie pierwszej pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków górskich. Bez względu na porę roku, dnia i stan pogody, bez względu na to, kto uległ wypadkowi górskiemu, członkowie Pogotowia są obowiązani natychmiast wziąć udział w akcji ratunkowej i nieść pomoc.

Akcja ratunkowa Pogotowia odbywa się bardzo często w niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych. Trudno tu, w ramach tak skromnego artykułu podawać statystykę wypadków górskich i ich ofiar. Na liście osób, którym Pogotowie udzieliło pomocy są wszyscy: są starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i dzieci, są doświadczone wygi górskie, którzy „nie z jednego pieca chleb jedli" i tacy, którzy po raz pierwszy zawierali znajomość ze światem gór, są ludzie najróżnorodniejszych narodowości...

Na śnieżnej bieli ktoś rozpaczliwie daje sygnały przy pomocy zatkniętej na kijku narciarskim chusty... Czerń nocy górskiej rozrywa słaby błysk latarki... Poprzez nieprzeniknioną zasłonę mgły biegnie z oddali tłumione gwałtownymi uderzeniami wichru wołanie... Sześć razy na minutę — międzynarodowy sygnał alarmowy. Tak! To człowiek woła o pomoc!...

Rubryki w Księdze Wypadków i Wypraw Pogotowia zapełnia znów jedna pozycja: N. N. — Uratowany...



Sanie musiały pokonać strome złomy skalne i zanim doszły do celu musiano je kilka razy przenosić.

Rozrywki umysłowe



Zadanie „Z życzeniami świątecznymi".

Objaśnienia do zadania.

Chcąc odczytać sentencję zadania proszę wpierw odgadnąć znaczenie dwunastu małych rebusików. Litery wyrazów prawidłowo odgadniętych należy wpisać następnie w miejsce umieszczonych przy każdym rysunku cyfr, które po ustawieniu od 1—50 dadzą aktualne rozwiązanie.

Za prawidłowe rozwiązanie tego zadania przeznacza Redakcja dwie nagrody:

I nagroda — 20 zł.
II „ — 10 zł.

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu pierwszego tygodnia powielkanocnego.

Długi łańcuch

Kowal ma tylko 7 krótkich łańcuchów, z których każdy ma po 5 ogniw. Ma z nich zrobić jeden długi łańcuch, składający się z 35 ogniw. Ile ogniw najmniej musi otworzyć kowal a następnie z powrotem skuć, by ten długi łańcuch otrzymać?

Towarzysze podróży

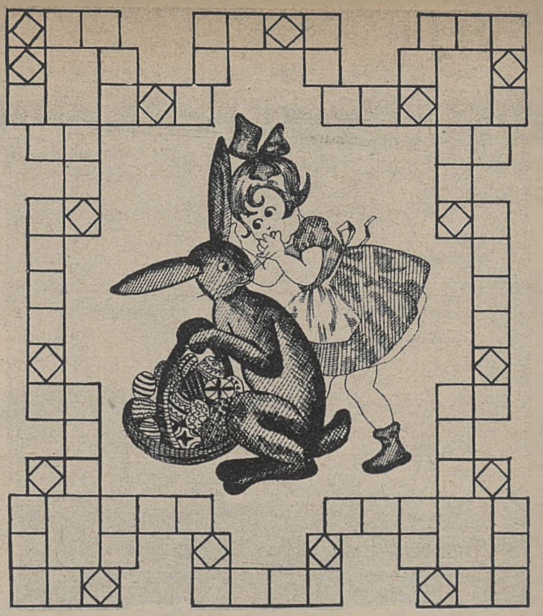
Pewnego dnia na wiosnę, gdy słońce już pięknie świeciło, jechało dwóch pasażerów w przedziale kolejowym. Ponieważ byli sami, zaczęli wkrótce rozmawiać ze sobą, by skrócić sobie czas jazdy. Jeden z nich, mały, tęgi i jowialny jegomość odezwał się w pewnej chwili do swego towarzysza w ten sposób: „Założę się, że nie wyglądając przez okno, zauważę najmniejszą zmianę w kierunku pociągu". I rzeczywiście nie kłamał. Ile razy pociąg skręcał w jedną czy w drugą stronę, oznajmiał natychmiast o zmianie kierunku, nie patrząc wcale przez okno tylko na podłogę. W jaki sposób odgadł kierunek jazdy pociągu?

Rozwiązanie zagadek z nr. 13

Krzyżówka rysunkowa: Poziomo: 1. Graniastosłup. 2. Om. 3. Ucho. 4. Rak. 5. Ar. 6. Alkoholometry. 7. La.

Pionowo: 1. Gruszka. 3. Ule. 8. Arabesk. 9. Ski (wsp.). 10. Tonkin —- o. 11. Podkowy. 12. Bas. 13. Hak. 14. Ro.

Dwie siostry podróżują: Rio de Janeiro, Santos, Pernambuco.



Łańcuchówka

ul. „Dzidka"

W figurę wpisać 16 wyrazów o niżej podanym znaczeniu tak, ażeby końcowa litera jednego wyrazu była zarazem początkową następnego. Litery w oznaczonych kratkach dadzą ostateczne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Wielka radość, ukontentowanie. 2. Wybryk, wyskok. 3. Rzecz łącząca, spajająca. 4. Mielizna odbrzeżna. 5. Pięknie, niebrzydko. 6. Koniec. 7. Tylna część jamy ustnej. 8. Okrasa. 9. Imię męskie. 10. Miasto na Łotwie. 13. Miasto w Bawarii. 14. Inaczej: powlec farbą! 15. Owoc soczysty, drobny, zawierający w miękiszu ziarna. 16. Pokrycie na klosz do lampy.

H. HUZIK

Dzwonów posłuchaj

Przysięgacie — kłamliwi — że pokój jest z was,
że z waszych rąk wypływa jako strumień chłodny.
I grzebiąc lunetami w sypkim piachu gwiazd,
komety szukacie — wojny.

A przecież leśne sarny i płoche jelenie,
pasma białych obłoków — wstążki furkotliwe,
które drzewa złowiły lepkością zieleni
tak rozbawione, szczęśliwe
— i nawet lipy wiedzą, zabłąkane w świecie
i młyn, co niestrudzenie obłoki przelicza,
i kret wie — nędzarz ziemny — czego wy nie wiecie,
ślepi na progu odkrycia.

Kiedyż wam promień łaski uzdrowi źrenice
i krzyże ramionami drogę wam zabiegną
— abyście ujrzeć mogli w nabożnym zachwycie
cud Zmartwychwstania Pańskiego.

Dymi dzień osypany świętem Wielkanocy.
Domy klęczą cieniami, trwając nieruchomo,
gdy kościół dźwiękiem dzwonów do nieba już wkroczył
na podziw klęczącym domom.

Dzwonów słuchaj — kłamliwy — oto śpiew wieczności.
Ręce gotyckich wieżyc modlą się o ciebie,
abyś z martwych wstał kiedyś w dniu sprawiedliwości,
z śmiercią, która cię pogrzebie.

Dzwony biją, posłuchaj — oto nurt muzyczny,
po którym żeglujemy do bożej przystani.
„Pójdźcie — powiedział Chrystus — we mnie pokój wieczny".
Idźmy za Nim.



„Śmigus" — według obrazu Andriolli'ego

OBRAZ ŁUKASZA

Było późne popołudnie, gdy Łukasz postanowił wyjść. Właściwie cały dzień spędził na niczem. Rano próbował malować, oszołomiony niesłychaną ilością pomysłów, które nawiedziły go zupełnie niespodzianie podczas rozpalania ubogiego ognia w żelaznym, zardzewiałym piecyku. Na widok płomienia, liżącego czerwonymi jęzorami drzazgi połamanych, starych ram i niepotrzebnych gratów, popadł w stan dziwnej ekstazy. Pomięty arkusz zapomnianego szkicu, którym podsycał ogień dawno był spłonął. A teraz w iskrach trzaskającego wesoło, wyschłego drewna, w topiącej się z sykiem pozłocie ram i w migotliwym pląsaniu purpurowych warkoczy płomieni ujrzał coś nadzwyczajnego, coś czego mu brakowało. Równocześnie z mizernym ogniem zapłonęła wyobraźnia ogromnym kłębowiskiem poplątanych barw. Oczy rozjaśniły się Łukaszowi gorączkowym, niecierpliwym blaskiem a niezmożony przypływ energii pchnął go do stalug. Na rozpiętym płótnie roztańczyły się refleksy drgające czerwienią, rzucane przez szpary popękanego pieca. Obraz ożył, ustokrotnił się, rozprzestrzenił w tysięcznych migotach. Niezaschnięta jeszcze od wczoraj farba zalśniła jasnym, pełnym blaskiem. Rozrzucone, rude włosy przegiętej zuchwale w tył dziewczyny zafalowały płynną purpurą... Łukasz osłupiał! — Porwał z nadtłuczonego dzbanka pędzle i począł ścigać w szalonej gonitwie gasnące i zapalające się błyski. Dwoił się i troił przecinając powietrze szybkimi, jak myśl, ruchami dłoni. Serce przepełniło mu niewysłowione ciepło a dusza rozrosła się ogromnymi kształtami, fantasmagorią skończonego obrazu. I wydało się, że w tym momencie twórczym zamknie Łukasz długi szereg mozolnych dni i wypełni chaotyczną gmatwaninę szkiców najprawdziwszą treścią, wykołysaną przez gorącą wiarę i nadzieję w nieprawdopodobnych marzeniach.— Po chwili jednak obraz przygasł, jak gdyby cofnął się w błękitną mgłę pracowni. Radosne trzaskanie iskier ucichło, czerwone pręgi szczelin ciemniały coraz więcej, aż zgasły zupełnie. Zrobiło się nagle szaro i nijako. Łukasz przebudzony opuścił ręce jakoś śmiesznie i bezradnie. Coś uciekało w nim szybko i nieuchwytnie. Wtem cisnął paletą w gwałtownym przypływie wściekłej rozpaczy. Myśli zatrzepotały żałosną pustką zimnego dnia, dnia o głodzie i bez nadziei, który się wieszał szarym smutkiem po kątach zakurzonej pracowni. Wiedział już, że dzień ten będzie stracony bezpowrotnie. A przecież zostały mu jeszcze cztery dni do zamknięcia konkursu. Olbrzymia nadzieja w powodzenie runęła naraz i przytłoczyła go nieznośnym ciężarem przygnębienia. I tak zniechęcony siedział bezczynnie pół dnia, patrząc w ogromne okno, za którym bezmyślnie wirowały mokre, duże płaty śniegu.

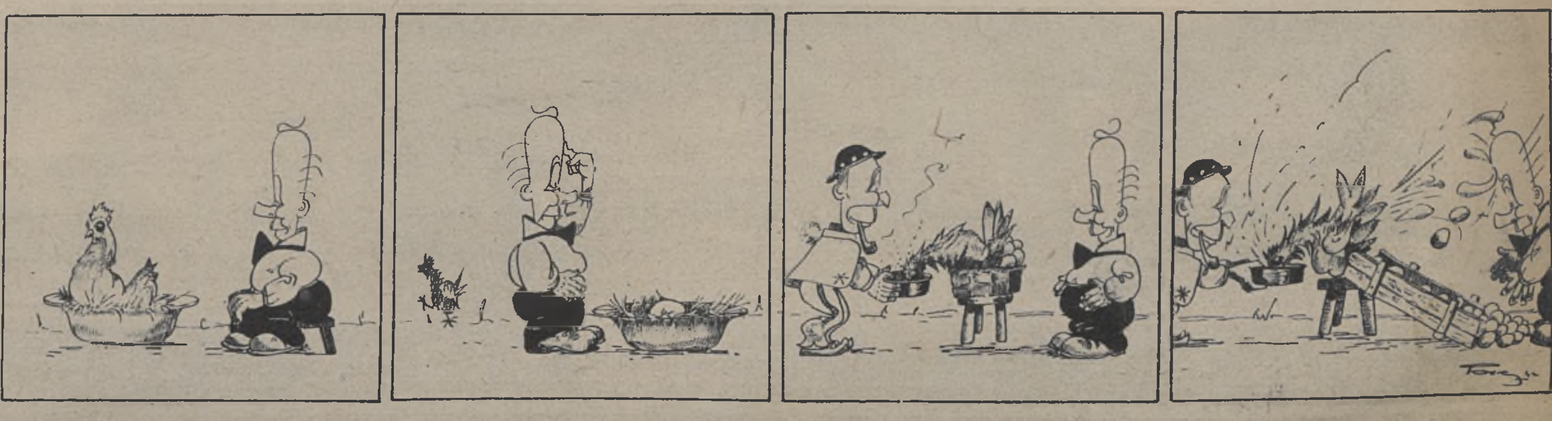
Tego dnia Łukasz stanowczo nie miał szczęścia. Był już u czterech przyjaciół, którzy zawiedli go najzupełniej. Wprawdzie jeden z nich poczęstował Łukasza szklanką gorącej herbaty, ale poza tem, jak inni, na propozycję pożyczki rozkładał bezradnie ręce i kiwał żałośnie głową. Pozostał jeszcze Krzysztof. I ku niemu właśnie podążał zmagając się z obłąkanym wichrem. Rozlazłe buty grzęzły w mokrym śniegu, bulgocząc wodą. Niewesołe myśli Łukasza ścigały się z zimnym wiatrem w kulawy rytm zmęczonych beznadziejnie kroków. Był zły i głodny. Szedł pogrążony całkowicie w roztrząsaniu swojego marnego żywota nie zważając zupełnie na czarne kałuże topniejącego śniegu. Nakoniec dobrnął do celu. Krzysztof o tej porze ćwiczył w katedrze na organach. Po długim krążeniu znalazł Łukasz wejście przez zakrystię. Olbrzymie, mroczne nawy przyjęły go głębokim, chłodnym mrokiem. Gęsta, skłębiona ciemność wibrowała pod ciosami akordów. Niewielka lampa rzucała z chóru długi, jasny refleks na posadzkę. Łukasz wstąpił w światło i wydało mu się, że idzie słonecznym gościńcem, po bokach którego przewala się groźna, dławiąca przemoc. Potężna fuga dobiegała końca i waliła pięściami akordów w wysokie milczące okna. Raz po raz wściekły szum pędził huraganem, rozsypując się w tysiąc uderzeń i ginął dudniąc głucho pod kamiennym sklepiskiem stropu. Łukasz poczuł, że gubi się w huczącym rozkołysie i nie wiedzieć czemu wcisnął się w kąt przydrożnej ławki. Siedział tak skulony, mały i szary a nad głową rozpętała się burza. Jasnym gromem przedarł się z ciemnych pomroków basu jazgotliwy wiolin, runął w dół szalonym pasażem i cisnął w szyby gradem szklanych pereł. Rozsypane dźwięki zbiegły się znowu w grzmiącym ryku wszystkich basów, zatrzęsły kościołem i już w krótkich, zdyszanych akordach biegły ku górze. Łukasz patrzył sennie i półprzytomnie na jasną smugę pełzającą na posadzce. Ramiona Krzysztofa, niby śmigła fantastycznego wiatraka goniły po drżącej siatce, nieprawdopodobnie uwysmuklonej światłem, balustrady chóru. Stokrotnie wydłużone cienie drapieżnie rozrzuconych palców Krzysztofa zatrzepotały właśnie na kształt dwóch czarnych motyli i sfrunęły w dół. Łukasz poczuł się chory. Równocześnie ryknęła wściekle klawiatura, aż Łukaszowi mróz przeszedł po grzbiecie i serce ścisnął ostry przenikliwy ból. Z roztętnionego zamętu rozkrzyczał wiolin jasną, błyszczącą melodię. Wydało się Łukaszowi, że pierzchliwe dłonie oplatają białe klawisze falującą wstęgą. W mroczną pochyłość basu potoczyły się lśniącymi opalami łzy. W powietrzu zachybotał nieuchwytnym wątkiem daleki smutek. Łukasz drgnął. Pojął, że Krzysztof gra siebie, swoją tęsknotę. Myśli Łukasza pobiegły oktawami za uciekającym motywem. Coś znajomego rozdzwoniło w melodii echem tęsknotę za czymś niedoścignionym, za czymś co było naprawdę. Daremnie starał się zebrać uwagę. Stłoczone wrażenia rozsadzały płonący mózg. Serce przeszył znowu krótki, ostry, spinający ból. Tymczasem poprzez złocone liście akantu balustrady sączyła się senna melodia upalnym, lipcowym południem. Łukasz przymknął oczy. W cichym rozświergotaniu wiolinu ujrzał nieruchomość zastygłego w słońcu sadu. W zawrotnie wysokich kadencjach wspinała się wolno piosenka fletni fauna, ukrytego w krzach winogradu. Ciepły rytm basu zawirował w rozpalonej wyobraźni jasną plamą. Łukasz poznał. Rudowłosa, zuchwała dziewczyna pląsała lekkim, migotliwym motywem na tle zakrzepłej w upale zieleni. Ogromny spokój wypełnił milczące nawy. I wydało się Łukaszowi, że jest niezmiernie szczęśliwy. Kolorowa wizja rozprzestrzeniła niedokończony obraz bujną treścią. Zapomniał o głodzie i troskach. Chłodny mrok kościoła cofnął się przed dyszącym żarem upalnego sadu. Łukasz cieszył się niezmiernie soczystą głębokością zieleni i jasną plamą tańczącej dziewczyny, migającą między ciemnymi kolumnami pni. Wirowała coraz szybciej, to zbliżając się, to oddalając. Chwilami biegł ku niej tylko wspomnieniem płonących włosów, nie widząc zupełnie. Ogarnęło go zniecierpliwienie. Rzucił się naprzód. Leniwy i senny rytm popędził w forte, w fortissimo, pulsujące niespokojnym łoskotem tętna. Przez wiolin fletni przemknął zdławiony krzyk tęsknoty. Łukasz mijał w zawrotnym pędzie pionowe linie stłoczonych drzew, ścigając ginący w mrocznym akompaniamencie motyw piosenki. Zieleń rozszumiała się spiętrzonymi akordami. Jasna plama wirowała w obłędnym tańcu coraz bliżej i bliżej. Płomień czerwonych włosów omiótł Łukaszowi zmęczone oczy. Nagle z góry prysnął przeraźliwym echem jazgotliwy chichot fauna. Serce Łukasza ścisnął drgającą obręczą nowy atak bólu. Spoza pni zamigotały jego złe, blade, topazowe oczy. Łukasz przeraził się ogromnie. Pochylił głowę w nagłym zawrocie. Wizja poczęła pryskać a kolorowe strzępy uciekały w głęboką noc. I znowu piekielny chichot smagnął ostrym uderzeniem. Rzucił się wprzód. Ramionami chciał objąć przelatujące kolorowe płaty swojego obrazu. W powietrzu zatętnił popłoch. Organy grzmiały, huczały skotłowanym lękiem. I znowu płomień rozrzuconych włosów spadł Łukaszowi na twarz czerwonym płaszczem. Zaczął się dusić. Krótki krzyk zdławił szumiący ryk organów. Łukasz czuł, że tonie. Spadał w dół w zawrotnej szybkości. Głowa paliła nieznośnym ogniem a serce rozpaczliwie zatrzepotało w spotęgowanym ataku. Wtem zakołysały się mroczne głazy posępnych ścian i runęły z łoskotem na biedne, skurczone ciało Łukasza. Ostatkiem sił targnął sobą ku jasnej smudze światła dławiąc krzyk: — Krzysztofie! ...Krzyś!...

Przerażony Krzysztof porwał się z ławy i trzasnął wiekiem klawiatury. Dudniący grzmot przewalał się niemilknącym echem z głuchym pojękiem organów pod obojętnym stropem. Krzysztof ujrzał leżącego na środku nawy w plamie światła. Zbiegł spłoszonym rytmem olbrzymich kroków. W zdumionym niepokoju wstrząsnął Łukasza za ramię. — Łukaszu! — wołał — Łukaszu!... Ale nie słyszał tego Łukasz, który właśnie wchodził do Krainy Wiecznej Barwy ścieżkami swojego obrazu, jak nie mógł też widzieć łez, płaczącej w tej chwili rozpaczliwie, niewiadomo za czym, ubogiej pianistki, chudej Wandy.

M. Kieta

WIELKANOC KNOTKA I MOTKA

Rys. i tekst: Pawł.



Knotek chciałby jaj na święta
Lecz mu kura z darem zwleka,
Jest uparta i zawzięta...
Kto chce jajek — niechże czeka.

Jedno jajo zniosła kura
Lecz że praca ją znudziła
Wkrótce z miski dała nura
I gdzieś w stajni się ukryła.

Jedno jajo — to niewiele!
Na Wielkanoc — jedno jajo??!
Toteż radzą przyjaciele
I wnet dobry pomysł mają:

Motek kurę tydzień cały
Tuczy ziarnem należycie
I niedługo — jak z maszyny
Mają jajek już obficie.

FRASZKI WIELKANOCNE

Za pasem...

Przed świętem żona rzekła: — „Kup wódkę, kiełbasę
I inne smakołyki, bo święta... za pasem!".
Ach — i to za tym pasem, który z wielkim bolem
Dzisiaj właśnie zaciskam przy biesiadnym stole...

•

Wyrozumowane ćwiczenie przygotowawcze...

— „A, cóż pan tak zmizerniał, w oczach ma pan ognie?".
Znajomy machnął ręką; — „Poszczę dwa tygodnie".
— „Taki pan religijny?" — spytałem zdziwiony.
— „Nie, tylko na święcone jestem zaproszony...".

•

Skąd ta życzliwość?

Pytał głupi mądrego, odwiecznym zwyczajem,
Skąd ta wielka życzliwość przy dzieleniu się jajem?
Mądry rzekł: — „Stąd, że każdy z winszujących gości
Spodziewa się w następstwie dostać wódeczności...".

•

Wariat i Wielkanoc

Śpiewał: „Wśród nocnej ciszy..." raz głośno, raz piano,
Więc dozorca podchodzi i mówi przez zęby:
— „Dziś Wielkanoc i chce się kolendować panu?"
Ten rzekł: — „A kiedy wariat ma śpiewać kolendy?!...".

•

Na Święconem...

Byłem u znajomego. Żona mu wyjechała,
Toteż najstarsza córka ją zastępowała.
Głowizna nieszczególna, ale nogi — owszem:
Apetytne... choć jednak widziałem rasowsze.

•

Babka wielkanocna

W jednym domu dziad wieczór zaczaił się w sieniach
I chciał skraść ze spiżarni babkę do jedzenia.
Gdy państwo wychodzili dziad ciszę zachował;
W domu pozostał panicz i pannę całował...
Dziad — chaps babkę... Lecz panicz skoczył i — chaps dziada
I krzyczy nań: — „Złodzieju!" A dziad mu powiada:
— „Widziałem jak całował panicz pannę Sabę...
Pan — młodzik miał panienkę, ja — dziad chciałem babę...".

•

Sztuka z jajkami

(Podług anegdoty z 1780 r.)

Na talerzu leżało pięć święconych jajek.
Syn-mądrala podchodzi i tak ojcu baje:
— „Ja z tych pięciu jajeczek i dziewięć uczynię!".
A ojciec: — Uczyń, będzie więcej przy gościnie...".
Syn rzekł: — „Jest tu pięć jajek!" — „Tak!" — rzekł pan [Ksawery.
— „Gdzie zaś jest pięć, mój ojcze, to tam jest i cztery!
Pięć plus cztery jest dziewięć, prosty rachuneczek,
Więc tu, proszę rodzica, jest dziewięć jajeczek...".
A na to ojciec, który nie był bity w ciemię
Rzekł: — „Słusznie synu mówisz, że jest tu jaj dziewięć...
Z tych dziewięciu — pięć sobie z talerza wygrzebię,
A tamte cztery jajka zostawię dla ciebie...".

•

Zdziwione kury

Na Wielkanoc raz kury wybiegły ze stajen,
By podpatrzyć — co ludzie będą robić z jajem?
Bardzo były zdziwione tą Wielką Niedzielą:
— „My się jajkiem mnożymy, a oni się dzielą..."

•

Na Święconym u starej znajomej...

Byłem u Kunekundzi (dawna narzeczona)
No, co? Szynka zbyt chuda i zbyt uwędzona.
Jakie to przed latami były u niej szynki —
Do dziś się oblizuję i połykam ślinki...



— Państwo wybaczą, ale manekin źle włożył suknię. Wycięcie powinno się znajdować na plecach.
— Szkoda, ja uważam ten pomysł za bardzo oryginalny.

(Esquire, Ameryka)

Głupstwo

— „Bezczelny Jan powiedział, że ja jestem mumią!"
— „Głupstwo! Zwykle powtarza, to co wszyscy mówią...".



Popatrzcie no!... Tatuś wraca z serem.

(Berg Strom, Francja)

A cóż to — on...

Stasio z kredensu kijem porcelanę strąca,
Próbuje konfitury, która jest najlepsza...
„Staszek! — rzekł ojciec — mam cię... poklepać tam gdzie [trza?...".
Na to synek odpowie: „Cóż to — ja służąca?...".

•

W jednopokojowym mieszkaniu

Tato, mama i synek, który wiecznie hasa
Po jedynym pokoju. Lecz co jest radosne,
Że tatuś uczuł z wiosną zapały miłosne
I zapragnął z mamusią pozostać sam na sam.
A tu jeden pokoik... Kłopot ze szczeniakiem...
„Masz złotówkę, kup sobie śmietankowe „Krówki"!".
A bachor: „Nie chcę „Krówek" i nie chcę złotówki!".
„A więc co chcesz do diabła?". „Chcę być jedynakiem...".

•

Kłopot.

Płakał chłopczyk, schowawszy buzię w drobne dłonie.
Ktoś rzekł: „Czemu ci chłopcze łzy ciekną po licu?".
„A bo tatuś powiedział mamci, że — oślicą,
A mamcia tatusiowi zaś, że — starym koniem".
„I to powód do płaczu?" — rzekł ów głosem czułym.
„Tak, bo z tego wynika, że ja jestem mułem..."

•

Dowcipuszek

(Podług Lir'a)

Ząb mnie bolał diabelnie. Gdy minąłem działki
Spotkałem znajomego. — „Masz może zapałki?".
— „Co, chcesz może zapalić?" rzekł z troskliwym licem.
— „Nie, chcę wydłubać z zęba". — „Proszę zapalnicę...".

•

Tato i dziatki

Rzekł tato: „Kto w miesiącu tym, dziatwo kochana,
Zawsze wszyściutko robił, co kazała mama?
Kto był najposłuszniejszy i stawiał się rzadko?!!
A wszystkie dziatki chórem zawołały: „Tatko!!!...".

•

Komu pilno

Jeśli podróżnikowi pilno w drogę wielce,
To zje zupę z talerza nawet i widelcem.

•

Muł

Muł pochodzenie swoje zawsze wyogromni:
Z przodków wymieni konia, o ośle nie wspomni.

•

Zegar

Kobieta, to jest zegar w życia twego próbie,
Który często dopiero bije aż po ślubie.

•

Rada

Nim na ślubny kobierzec panienka cię skusi —
Radzę, dobrze się przedtem przypatrz jej mamusi.

•

Kura

Skarżyła się raz kura, że dola jej marna.
A chłop: „Co wygadujesz! Masz zboże i wtrajaj!"
A kura: „Ty lewicą dajesz mi tu ziarna,
A prawicą rabusiu zabierasz mi jaja!".

Eugeniusz Kol.



„NASZE KRÓLICZKI"
nadesłała p. Janina Bereś z Rzeszowa. Zdjęcie dobre, tylko chłopiec niepotrzebnie patrzy do aparatu. Czas 1/10, przesł. 10, apar. Agfa Carat.

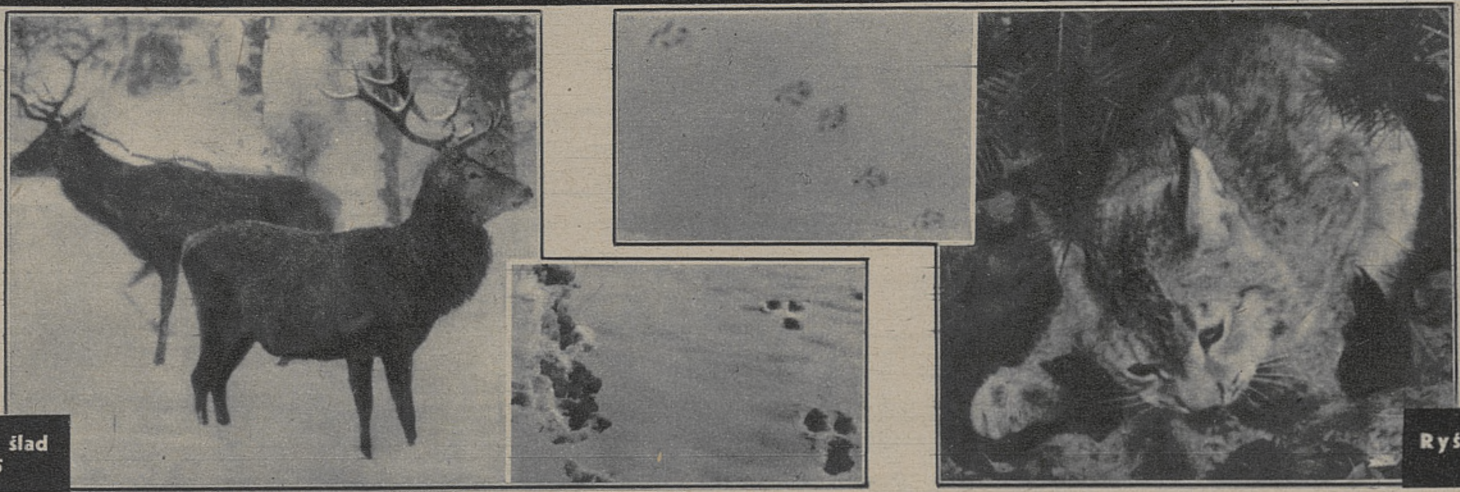
UWAGA! FOTOAMATORZY!



„KACZĄTKA"
wykonał p. Tadeusz Flach z Krakowa. Zdjęcie trochę poruszone, zwłaszcza same kaczuszki. Talerz dobry. Bliższych danych brak.



Dziki królik = ślad nr. 4 | Pardwa śniegułka = ślad nr. 7 | Lis = ślad nr. 1 | Kuna = ślad nr. 8 | Bażant = ślad nr. 2 | Sarna = ślad nr. 6



Jeleń = ślad nr. 5

Ryś = ślad nr. 3

ROZWIĄZANIE III. KONKURSU I. K. P.

Minął już termin wyczekiwania i chwila rozwiązania naszego III konkursu „Tropy na śniegu" też wreszcie nadeszła. Że była ona niecierpliwie oczekiwaną przez wielu czytelników świadczy najpierw ilość nadesłanych rozwiązań: 1600 a także uwagi, w które zaopatrzony był prawie każdy list czy kartka: „Trzeci konkurs I. K. P. jest bardzo zajmujący choć trudny" i „czekam niecierpliwie chwili rozwiązania". Ogromne zainteresowanie się tym naszym konkursem jest też zupełnie zrozumiałe. Dawał on bowiem, podobnie jak i pierwszy, sposobność wzięcia udziału najszerszym rzeszom czytelników, podczas gdy drugi nasz konkurs „Dalsze dzieje Teresy i Rafała" był bardziej wyłączny, przeznaczony tylko dla pewnej grupy czytelników i to czytelników dorosłych. W konkursie „Tropy na śniegu" mogły wziąć udział nawet i dzieci szkolne, zwłaszcza wiejskie, mające większą sposobność zetknięcia się z przyrodą i fauną ojczystą.

Ale i mieszczuchy, interesujące się światem zwierzęcym, miały tu pole do popisu. I rzeczywiście, przegląd adresów konkursistów, wykazał, że znaczna ilość nadesłanych z miast rozwiązań była dobrze przemyślana i oparta na znajomości obyczajów zwierząt znanych. Kto np. znał sposób poruszania się kota, ten odgadł też trafnie ślad rysia, kto wiedział, jak wygląda bażant, umiał łatwo dobrać dla niego właściwy ślad, kto wie, jak chodzi nasza kura domowa, mógł na podstawie podobieństwa „rodzinnego" odnaleźć ślad pardwy itd. Nawet ślad lisa odgadło wielu konkursistów trafnie, mimo że najprawdopodobniej nigdy go nie widziało. Ale tu znowu pomogła znajomość natury tego zwierzęcia, sprytnego, stąpającego ostrożnie i zacierającego swe ślady. Większą natomiast trudność, tak mieszkańcom miast jak i wsi, przyczyniły ślady sarny, jelenia i kuny. Tu też znajdowały się najczęstsze pomyłki. Ponieważ ślady zwierząt nie były proporcjonalnie wielkie do zdjęć zwierząt, brała większość konkursistów ślad kuny za ślad jelenia lub sarny, a ślad lisa za ślad kuny. Ślad królika został w większości wypadków trafnie odgadnięty. Tych uczestników konkursu, którzy podali inny ślad królika zmylił być może fakt, że Redakcja objaśniając na przykładzie sposób rozwiązania, podała właściwy ślad królika. Nadeszło również wiele takich rozwiązań, w których podane było, że „ślady zwierząt w I. K. P. są właściwe" i uwaga, że jest to żart primaaprilisowy (jako że rozwiązanie miało być zamieszczone w pierwszym numerze kwietniowym).



Wiele rozwiązań, mimo że nie trafnych, było bardzo ładnie wykonanych, dlatego też najładniejsze otrzymały nagrody pocieszenia za trud włożony w to wykonanie.

Tyle co do uwag, które się nam nasunęły w trakcie przeglądania tej olbrzymiej ilości rozwiązań. A teraz — samo rozwiązanie. Mamy je dzisiaj również na zdjęciach, ślady zwierząt zostały bowiem dołączone do właściwego zwierzęcia. I tak:

1 = lis, 2 = bażant, 3 = ryś, 4 = królik, 5 = jeleń, 6 = sarna, 7 = pardwa śniegułka, 8 = kuna. Na 1600 rozwiązań wpłynęło tylko 15 zupełnie dobrych, z których część ubrana była w formę wierszy nawet dość udanych. Oczywiście trudno było przyznać pierwsze nagrody wszystkim, nagród było bowiem tylko trzy; chcąc jednak nagrodzić jak najwięcej dobrych rozwiązań, podzieliło Jury konkursowe pierwszą nagrodę w kwocie 150 zł na dwie nagrody po 100 i 50 zł. W ten sposób uzyskano dwie nagrody po 100 zł i dwie nagrody po 50 zł. Losowanie przyznało te nagrody następująco:

I nagrodę w kwocie 100 zł otrzymał p. **Edmund Godniak — Czermno koło Biecza.**

Drugą I nagrodę otrzymała p. **Marysia Mokrzycka — Berezowica Wielka koło Tarnopola.**

Pierwszą II nagrodę w kwocie 50 zł otrzymał p. **Tadeusz Link — Kraków.**

Drugą II nagrodę otrzymał p. **Henryk Sadrakuła — Warszawa.**

Poza tym zamiast 5 nagród pocieszenia stworzono ich aż 10, by móc jak najwięcej dobrych i niezupełnie nawet trafnych lecz ładnie wykonanych rozwiązań nagrodzić.

Nagrody pocieszenia po 10 zł:

I. **Stanisław Gdula — Leżajsk** — za trafne rozwiązanie;

II. **Józef Wiktor — Nowa Wieś k/Rzeszowa** — za trafne rozwiązanie;

III. **Bibianna Czmielówna — Stalowa Wola** — za trafne rozwiązanie;

IV. **Jan Nowakowski — Kraków** — za trafne rozwiązanie;

V. **Magdalena Pruszyńska — Lwów** — za ładne wykonanie rozwiązania;

VI. **Andrzej Wojakowski — Warszawa** — za ładny rysunek i wiersz;

VII. **Jan Mieńko — Chełm** — za doskonały rysunek;

VIII. **Eugeniusz Steindel — Zwierzyniec n/W.** — za ładny wiersz;

IX. **J. Ch. — Kraków** — za trafne rozwiązanie i wiersz;

X. **Wacław Słowiński — Krosno** — za ładne wykonanie rozwiązania.

Oprócz tego podajemy jeszcze nazwiska tych konkursistów, którzy wprawdzie konkurs trafnie rozwiązali, lecz którym los nagrody nie przyznał:

Pp. **W. Bułat z Brzezia, Felicja Wolff z Krakowa, Irena Saratowicz z Krakowa, Jan Stolarski z Nowego Targu, Eleonora Struczak z Tarnowa i Karolina Kozłowska z Krakowa.**

Szczupłość miejsca nie pozwala nam zamieścić tu zarówno najładniejszych rozwiązań wierszowanych jak też wykonanych rysunkiem, oceniliśmy je właśnie w ten sposób, że przyznaliśmy dla nich nagrody pocieszenia.

W ogóle konkurs ten sprawił nam miłą niespodziankę, liczba nadesłanych rozwiązań świadczy bowiem o rzeczywistym zainteresowaniu, jakie obudził on wśród naszych czytelników, w całym Generalnym Gubernatorstwie a nawet wśród Polaków przebywających na robotach rolnych w Niemczech. Tym naszym czytelnikom przesyłamy jeszcze specjalne pozdrowienia z kraju.

Nagrody zostaną przesłane osobom nagrodzonym przekazem pocztowym. Redakcja gratuluje nagrodzonym konkursistom a wszystkim innym życzy „Wesołego Alleluja" oraz wygranej w przyszłym konkursie I. K. P.





O PANIE, DAJ BY MĘKA TWOJA NIE BYŁA DAREMNA
I BY ZMARTWYCHWSTANIE TWOJE ODRODZIŁO NAPRAWDĘ ŚWIAT!

MAL. A. GRABARZ

Ilustrowany Kurier Polski — Krakau, Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 213-93 — Wydawnictwo [illegible] pole 1 tel. 135-60 — Pocztowe Konto Czekowe: Warschau Nr. 900